

MEDYK

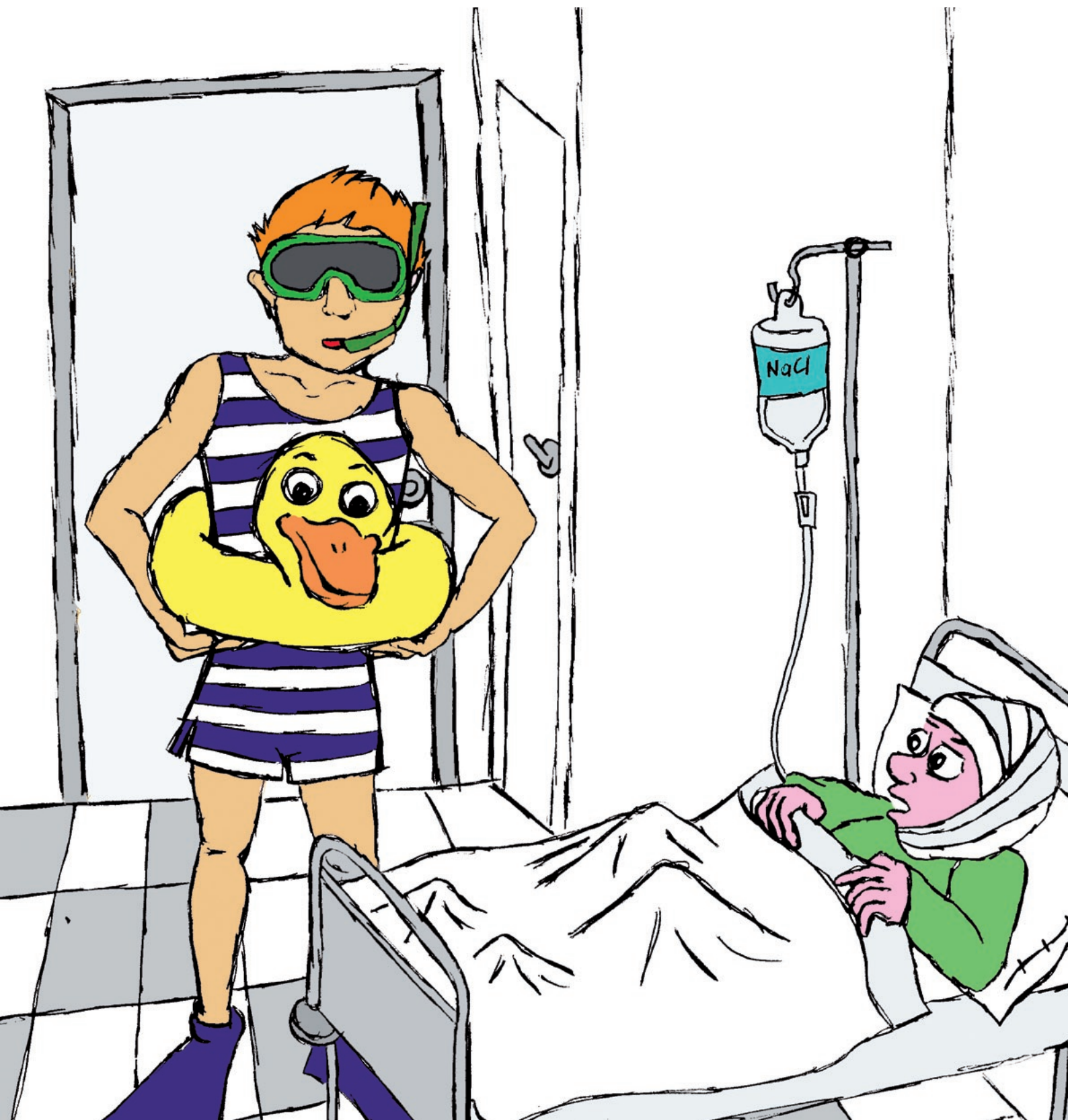
MŁODY

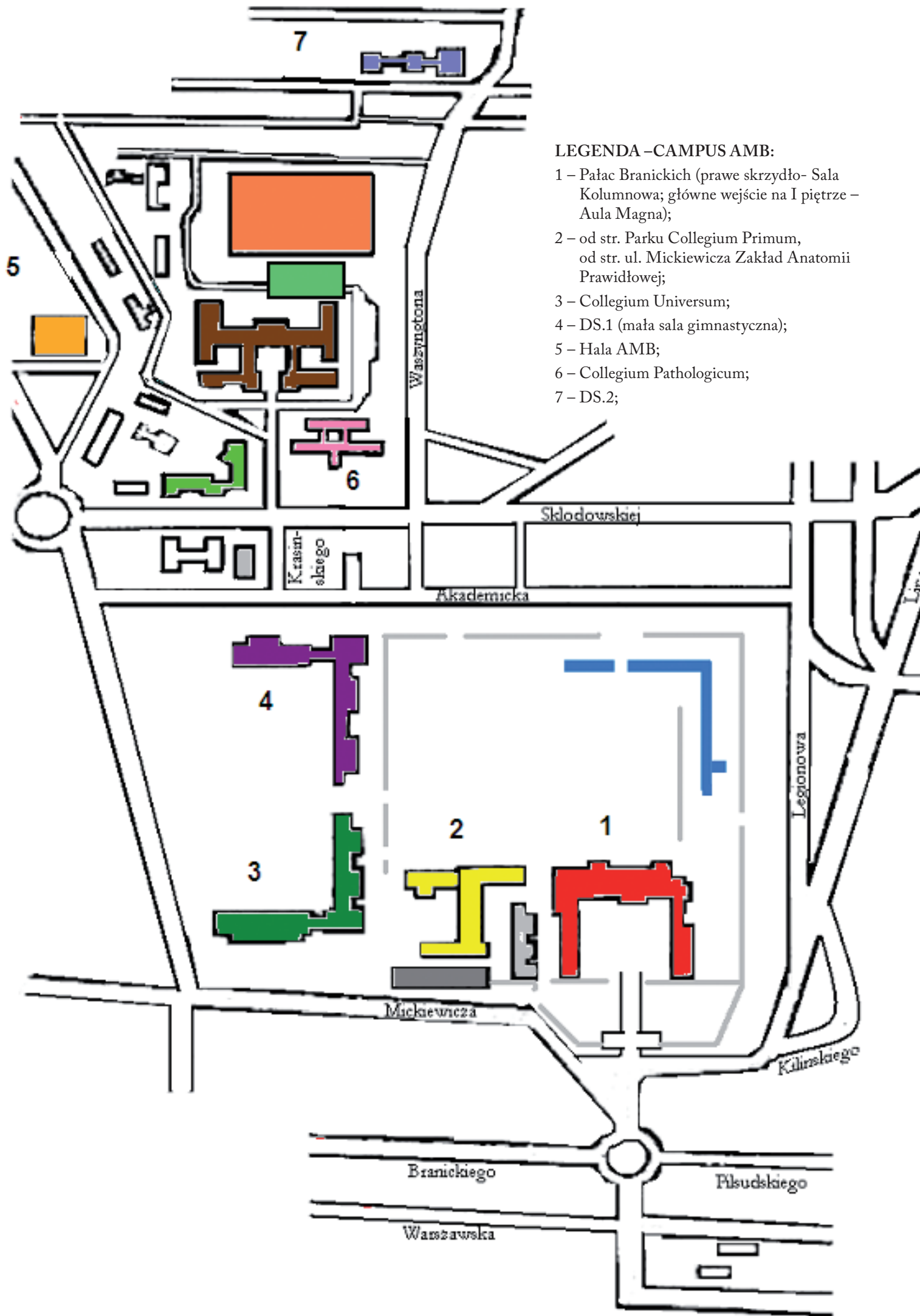
Miesięcznik studentów Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku

NR 10(69)

październik 2008

ISSN 1643-3734





MŁODY MEDYK

MŁODY

Miesięcznik studentów Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku

Szybko zapadający zmrok, chłodniejsze wieczory, pochmurne dni... Tak, znów zaczęła się jesień, a wraz z nią nastał kolejny rok akademicki. Podążam wielobarwną alejką w Parku Branickich i zastanawiam się co nowego przyniesie. W głowie kłębią się tysiące myśli, pomysły jeden za drugim co rusz domagają się realizacji.... W głębi serca zaś ogrom nadziei i wiary w możliwość ich spełnienia. Nowy rok, nowe Władze, nowa nazwa Uczelni czy to oznacza również nowe możliwości?

Myślę, że odpowiedź na te, jak i inne pytania nadejdzie już niebawem. Z całą pewnością o każdej zmianie, nowince ważnej z punktu widzenia studenta i nie tylko, dowiesz się na stronach Młodego Medyka. Zachęcam do lektury.

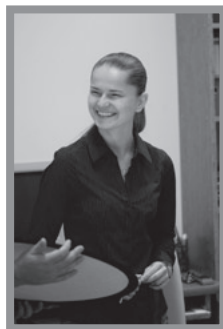
Z drugiej zaś strony ciekawość odnośnie przyszłości przeplata się z, jakże świeżymi jeszcze, wspomnieniami z okresu letniego wypoczynku. Pasja, poświęcenie, ogrom pozytywnej energii, chęć zrobienia czegoś kreatywnego – to wszystko najlepiej oddaje charakter osób, które miałam przyjemność poznać w trakcie ostatnich wakacji. Jednakże takowe cechy możemy dostrzec także na naszej Uczelni, wśród naszych studentów, którzy w wielu przypadkach „po cichu” realizują swoje marzenia. Od najmłodszych lat „podnosząc sobie poprzeczkę” dążą do celu, który sami sobie wyznaczyli. Niekoniecznie jest on związany z przyszłą pracą w zawodzie lekarza, stomatologa, fizjoterapeuty...

Marzenia – małe skarby spoczywające na dnie serca każdego z nas. To właśnie one dodają nam wszystkim energii, skłaniają do działania. Tylko czekają aż je odkryjemy, odkurzymy i włączymy w program realizowanych na co dzień zajęć. Ich pielęgnacja, a w szczególności spełnienie wymagają nie lada siły i odwagi. Dlatego też na łamach Młodego Medyka będziemy starali się przedstawić sylwetki szczególnych studentów, którzy podjęli walkę z samymi sobą aby dotrzeć do upragnionego celu. Bowiem zgodnie z jednym z aforyzmów:

„Ten, kto zna innych ludzi posiada tylko wiedzę. Ten, kto zna siebie samego jest człowiekiem oświeconym. Ten, kto zwycięża innych ludzi jest tylko silny. Ten, kto zwycięstwa nad sobą samym odnosi, jest człowiekiem potężnym.”

Dlatego też myślę, że w kolejny rok akademicki warto wkroczyć z przeświadczeniem, że:

„Nadzieja jest najcenniejszą towarzyszką życia.” (Jean Paul Sartre)
Powodzenia!!!



Marta Marcinkiewicz

Spis treści

- » Biblioteka – propozycje zmian – cd.4
- » 100 lat, 100 lat!4
- » „Odmłodzona” Alma Mater ..5
- » LukAlt.....5
- » Na półmetku – cz. I5
- » Naukowy Berlin.....7
- » Wyplątane z sieci.....9
- » uLEPszeni..... 10
- » „Gram dla zajawki” 10
- » Dangerously educated 12
- » Growing racism in a growing Białystok 13
- » The art of pedagogy 15

Skład redakcji „Młodego Medyka”

Redaktor naczelny: Marta Marcinkiewicz (tel. kom. 608293978); **Zastępca redaktora, korekta:** Dorota Czyżewska; **Członkowie:** Alicja Smalec, Ewelina Zaremba, Elwira Lewicka, Agnieszka Siemieniako, Aleksandra Wójtowicz, Mark Klukowski, Marcin Czaban, Krystian Banaszczyk;

Siedziba redakcji studenckiej:

Pałac Branickich – prawe skrzydło, pok. 112, ul. Kilińskiego 1, 15-089 Białystok 8, tel. 748-55-06

Biblioteka - propozycje zmian - cd.

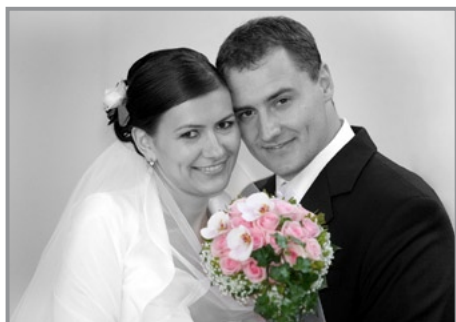
W kwietniowym numerze MM zainicjowaliśmy dyskusję na temat usprawnienia funkcjonowania Biblioteki UMwB. Napisaaliśmy o studenckich wątpliwościach i pomysłach. Dziś prezentujemy opinię Dyrektora Biblioteki, p. Danuty Dąbrowskiej-Charytoniuk.

Przypominamy, że wszelkie uwagi co do wypożyczeń możecie przysyłać na adres mlodymedyk@gmail.com, wpisując w tytule „Biblioteka”.

Bardzo ucieszyła mnie inicjatywa Młodego Medyka zachęcająca do dyskusji jak usprawnić proces wypożyczeń w Bibliotece UMB. Przed dwoma laty uruchomiliśmy elektroniczne zamawianie książek do wypożyczenia. W pierwszej fazie (2006 r.) w projekcie uczestniczyli tylko pracownicy naukowo-dydaktyczni. Studenci do tej formy wypożyczeń przystąpili we wrześniu 2007 r. W ciągu kilku dni system wydrukował 11 tysięcy zamówień. Każdego dnia do wypożyczenia przygotowano książki zamówione przez kolejne sto osób. Niestety po odbiór zgłaszało się od 18 do 70 studentów. Książki nieodebrane, po trzech dniach zwracano do magazynu. W efekcie, czas oczekiwania od złożenia zamówienia do wypożyczenia wydłużył się do ponad dwóch tygodni. W październiku, mimo że wszyscy studenci byli już w Białymstoku, wciąż spora grupa nie zgłaszała się po zamówione książki.

.....

100 lat, 100 lat!



Dnia 5.07.2008 r. nasz redakcyjny kolega, Mark Klurowski, zmienił stan cywilny!

Justyno i Marku, z tej radosnej okazji na łamach Młodego Medyka składamy Wam serdeczne gratulacje i życzenia zgodnej (ale nie monotonnej!) wspólnej życiowej drogi.

PS. Mark, nie zapominaj o rocznicach!;

Redakcja

Postulat studentów, aby Biblioteka przyjmowała zamówienia przez cały wrzesień a wydawała książki dopiero w październiku jest niewykonalny w praktyce, zarówno ze względów technicznych jak i organizacyjnych. Zastosowanie takiego rozwiązania oznaczałoby, że we wrześniu wydrukowalibyśmy 40 tysięcy zamówień na podręczniki, które studenci chcieliby odebrać w pierwszych dniach października. Nie ma możliwości obsłużenia 4500 studentów w krótkim czasie.



Danuta
Dąbrowska-Charytoniuk

Po przeanalizowaniu ubiegłorocznych doświadczeń uznaliśmy, że udrożnienie systemu nastąpi dzięki umożliwieniu wypożyczeń już w czerwcu oraz nałożeniu „sankcji” na osoby, które nie odbiorą zamówionych książek. Nieodebranie w terminie zamówionych pozycji skutkuje zablokowaniem konta do końca października.

Od czerwca bieżącego roku do końca września 2449 studentów wypożyczyło ponad 14200 książek. Wypożyczenia realizowane są na bieżąco tj. w dniu złożenia zamówienia książki można odebrać w wypożyczalni. Niestety aż 160 osobom zablokowano konto z powodu nie zgłoszenia się po zamówione książki.

Zgodnie z regulaminem, studentom podręczniki wypożyczane są na okres 150 dni, jedynie książki z kolekcji archiwum udostępniane są na okres dwóch miesięcy. Kolekcja archiwum przeznaczona jest dla pracowników naukowo-dydaktycznych, dlatego studenci z tego zasobu mogą wypożyczać tylko na dwa miesiące.

Składając zamówienie na książkę należy zwracać uwagę z jakiej kolekcji pochodzi. Często zdarza się, że studenci zamawiają pozycję z kolekcji archiwum, chociaż dostępne są egzemplarze z kolekcji podręcznik, które można wypożyczyć na 150 dni.

Sądzę, że studentów ucieszy wiadomość, iż w listopadzie w czytelni czasopism udostępnimy sześć stanowisk komputerowych, a pod koniec roku zakupimy 5 laptopów, z których będzie można korzystać w czytelniach. Mam nadzieję, że w przyszłości zakupimy kioski elektroniczne, zapewniające dostęp do Internetu, które ustawimy w szpitalach, co znacznie ułatwi korzystanie z systemu bibliotecznego.

Wciąż nierozwiązanym problemem pozostaje sprawa nieterminowego zwracania książek. Mimo naliczania opłat w wysokości 0,50 zł za każdy dzień zwłoki wielu studentów przekracza terminy. Wśród studentów terminowo rozliczających się z Biblioteką od 2009 roku będą losowane kupony, upoważniające do zakupu książek na kwotę 500 PLN. Wdzięczna będę za sugestie, jak zachęcić studentów do terminowego rozliczania się z Biblioteką.

Danuta Dąbrowska-Charytoniuk

„Odmłodzona” Alma Mater

1 października 2008 r. Uniwersytet Medyczny w Białymstoku zainaugurował nowy rok akademicki. Nowy – to tym razem „nowszy niż zwykle”, bo pierwszy w historii Uniwersytetu. Było więc wyjątkowo uroczyste. Na ceremonię przybyło wielu znamiennych gości, w tym zagranicznych (m.in. z Francji i Białorusi). Każdy, kto zabierał głos, składał na ręce JM Rektora Prof. J. Niklińskiego życzenia licznych sukcesów naszej „odmłodzonej” Alma Mater. Przypomniano, że uczelnia rozwijała się od początku istnienia niezwykle dynamicznie. Brak tradycji akademickich nadrabiano tu z nawiązką wysokimi ambicjami. W przemówieniach wielokrotnie podkreślono wspaniałe efekty tej wytężonej pracy oraz dobre perspektywy dalszego rozwoju.

Ważnym punktem ceremonii było wręczenie Prof. Janowi Górskiemu Medalu za Zasługi dla Uniwersytetu Medycznego. Odznaczenie to jest podziękowaniem ze strony społeczności uczelnianej za mądre i odważne działania oraz ogromny wysiłek JM Rektora J. Górskiego w dobudowaniu uniwersyteckiego piętra do akademickich fundamentów.

Jak wiadomo, sercem każdej uczelni są studenci. Tym, którzy rozpoczynają właśnie kształcenie na UMwB, życzone pomyślności w nauce oraz wytrwałości. Reprezentantom poszczególnych kierunków zostały wręczone upragnione indeksy.

Na koniec wszyscy zgromadzeni mieli okazję dowiedzieć się więcej na temat systemu kształcenia Europejskiego Obszaru Szkolnictwa Wyższego z wykładu „Od Bolonii do Bolonii” dr. hab. Romana Danielewicz.

dc

Lukałt

Zadowolony wracałem do szatni studenckiej w DSK, minąłem stragan z butami, później stragan bielizniano-odzieżowy, niechący kopnąłem pudełko z butami mierzonymi przy lusterku przez krępa panią. „Nic to” – pomyślałem, przeprosiłem, uśmiechnąłem się i wszedłem z zamiarem przebrania się... Wtem od starszych kolegów usłyszałem że dziś po raz drugi z rzędu ktoś okradł kilka torebek(!). Dziewczyny zastały swoje torby na innych wieszakach, plecaki miały poodsuwane zamki.

KOLEDZY, KOLEŻANKI – UWAGAJCIE!!

– nie zostawiajcie cennych rzeczy w szatni, której nikt nie pilnuje! W czasie gdy nas nie ma, zaprzyjaźnieni „kupcy” korzystają z naszej szatni jako „przymierzalni” i składziku, więc wejść może tam każdy.

eF

Na półmetku – cz. I

Nastał październik, a wraz z nim – kolejny rok studiów. Kolejny – to w moim przypadku rok IV, a zatem półmetek studiów medycznych. W połowie drogi do celu przychodzi czas na refleksje. Odwracam głowę: co widzę na swej drodze? Jakie ślady na niej zostawiłam, a jakie ta droga pozostawiła we mnie? Z kolei kierując wzrok na horyzont przede mną, pytam: co przyniesie następny zakręt?

Półmetek studiów to dobry czas na złapanie „drugiego oddechu”. Skoro przetrwało się te pierwsze 3 lata, kolejne też chyba da się wytrzymać. Dla studenta medycyny trzeci rok nauki jest szczególnie ważny. Specyfika programu nauczania powoduje, że przez pierwsze dwa lata studiów przyszły lekarz ma bardzo nikłe pojęcie o tym, jak też będzie wyglądać jego praca. Dopiero na trzecim roku ma się kontakt z kliniką, pacjentami i tą „prawdziwą medycyną”. Poznaje się odpowiedzi na najciekawsze pytania, wyjaśnia wątpliwości, słowem – „zgłębia arkana sztuki lekarskiej”. Bardzo szybko okazuje się jednak, że w tej „sztuce” niewiele jest artyzmu, że do niemal każdego problemu jest skonstruowany algorytm. Myśleniem zaczyna rządzić przyzwyczajenie i rutyna.

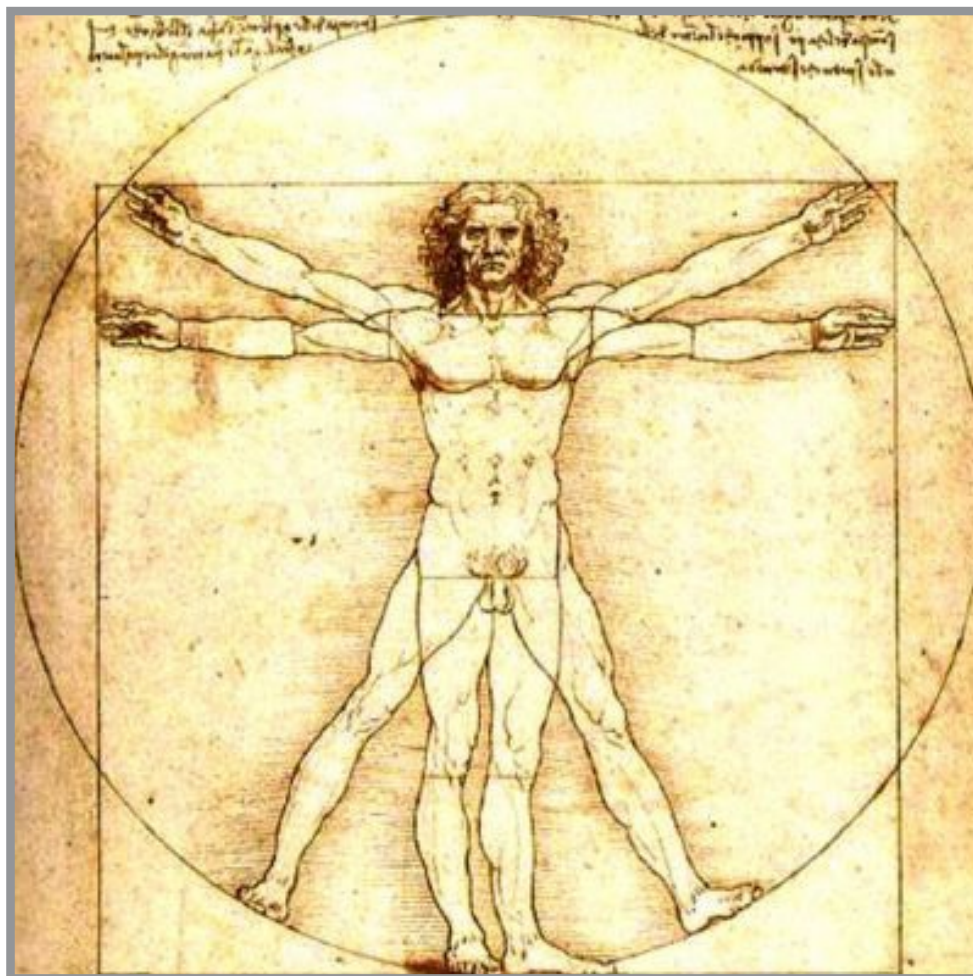
Od dobrego lekarza wymaga się dobrych nawyków, ale nie schematyczności. De facto – rutyny, ale takiej w znaczeniu mądrego słownika z 1929 roku¹:

- **rutyna – biegłość w czymś, zdobyta raczej przez praktykę, wprawę (...) niż przez teoretyczne studia (...)**

Tymczasem studenta III roku dopada ta rutyna „współczesna”, z roku 2008. Ta, która powoduje znudzenie i prowadzi do zniechęcenia. Kiedy zastanowić się, skąd taka paskuda przypęta, przychodzą na myśl dwa źródła. Pierwsze, to materialno-pragmatyczne warunki pracy w szpitalu. Okazuje się bowiem, że leczeniem rządzi pieniądź, co potrafi niebawem komplikować ratowanie życia i zdrowia ludzi. Zaczyna się już od przyjęcia do szpitala – nie każdej klinice jest „na rękę” dany pacjent. Są wolne łóżka, ale schorzenie pacjenta „nie pasuje” do profilu kliniki. Tzn. że za chorym nie podążą pieniądze. Taka sytuacja źle wpływa i na stosunki między pracownikami poszczególnych jednostek, i na kondycję „niechcianych” pacjentów. Kolejny przykład to długie kolejki na specjalistyczne badania. Nie wszystkim pacjentom wystarcza cierpliwości, żeby pokornie czekać na badanie. Każdemu wydaje się, że jego schorzenie jest przecież poważne – a tu traktuje się je jak katar i każe biernie czekać. Pretensje i żale skupiają się oczywiście na personelu szpitala, bo ten jest najbliższy.

Druga z przyczyn pewnego zniechęcenia młodych adeptów medycyny, to uświadomienie sobie, że aby zostać znakomitym klinicystą, nie wystarczy się uczyć. Nie wystarczy mieć nawet piątki w indeksie. Na zajęciach poznaje się fragment wiedzy z danej dziedziny. (Taki „fragment” zresztą

1 Słownik wyrazów obcych, M. Arct, Warszawa 1929.



nierzadko wywołuje przerażenie objętością...) Należy z pokorą siadać przy łóżku chorego, bo ilość wiedzy, którą się posiada, jest tylko ułamkiem tego, co jeszcze do odkrycia. Można przeczytać setki stron medycznych podręczników, a ciągle ta wiedza będzie zbyt niepełna lub nieaktualna. Zawód lekarza nie pozwala spocząć na laurach.

Dotychczasowe rozważania pozwalają na sformułowanie następującego uogólnienia:

- **student medycyny – wierzący, niepraktykujący**
- **doktor medycyny – niewierzący, praktykujący**

Smutne to podsumowanie, zatem przypomnijmy sobie, w czym tkwi piękno sztuki medycznej? Co sprawia, że zawód ten jest postrzegany – mimo nieustannych medialnych burz – jako prestiżowy, wykonywany przez osoby, tworzące elitę społeczeństwa?

Na co dzień każdy z nas ma kontakt z wieloma ludźmi. Najczęściej zdrowymi. (Pomijam znane wszystkim arcy-ciekawe rozmowy z ciocią, której bodaj jedynym zajęciem jest wynajdywanie u siebie przynajmniej czterech ciężkich schorzeń dziennie...). Lekarz przez osiem godzin dziennie styka się z chorymi. Bywa, że przynosi ze sobą do domu problemy pacjentów, dodatkowo obarczając ich ciężarem siebie i rodzinę. Choroba jest zawsze intruzem, zaskakuje i stawia w niekomfortowym położeniu. Jest to sytuacja kryzysowa. Człowiek staje się bardziej zależny od otoczenia, zmienia swoje myślenie i zachowanie, przebudowuje hierarchię wartości. Gdzieś w centrum chaosu, z którego

rodzi się nowy porządek, jest lekarz. Blisko wątpliwości, nadziei, złości. Codzienne obcowanie z tym, co niecodzienne – z tą nienormalną sytuacją kryzysu – wymaga mądrości. I tego właśnie uczy medycyna.

co widać przez pryzmat medycyny?

Często podkreśla się, jak istotne jest postrzeganie pacjenta jako całości, bez dzielenia na poszczególne układy, narządy... ba, składowe komórki! Humanistyczne podejście do chorego powinno zakładać, że medycyna to coś więcej niż nauka. Obok faktów i teorii jest tam też miejsce na to, czego nie da się obiektywnie zbadać. Wykroczenie poza stronicę książek otwiera drogę do myślenia „pełnowartościowego”, na które składa się analiza danych, formułowanie wniosków oraz miejsce na indywidualne poszukiwanie, drążenie, wyjście poza granicę schematów. To zaś umożliwia ciągły rozwój, odkrywanie. Z kolei odkrywanie wiedzy do poznawania, a coś takiego poznaje się przez pryzmat medycyny? Choroby? Nie, znacznie więcej – poznaje się człowieka.

Dotarliśmy do ostatniego etapu tego toku rozumowania. I okazuje się, że zatoczyliśmy wielkie koło, bo przecież poznawanie człowieka – to poznawanie siebie... W tym tkwi sekret wiecznego piękna *ars medica*.

Dorota Czyżewska

*Druga część artykułu ukaże się w następnym numerze MM.
Zapraszamy do lektury!*

Naukowy Berlin

Wraz z Kasią Ptaszyńską – studentką VI roku Wydziału Lekarskiego UMwB, miałyśmy przyjemność uczestniczyć w Europejskiej Konferencji Studentów Medycyny (19th European Students' Conference – Berlin, 29/09–03/10/2008). Jest to jedna z najważniejszych imprez naukowych, skierowana do studentów i młodych naukowców. Spośród około tysiąca zgłoszeń jury wybrało prace 250 osób z 40 krajów, które zakwalifikowały się do udziału w konferencji jako aktywni uczestnicy. Dodatkowo blisko 450 osób przybyło na zasadzie biernego uczestnictwa aby wziąć udział w tym naukowym wydarzeniu. Nadesłane prace przypisane zostały do różnych sesji tematycznych, m.in.: kardiologicznej, neurochirurgicznej/neurologicznej, urologicznej, chirurgicznej, radiologicznej, psychiatrycznej, anestezjologicznej, pediatricznej, mikrobiologicznej, immunologicznej i wielu innych (łącznie 29 sesji). Z każdej wyłaniany był zwycięzca i praca, która otrzymywała wyróżnienie. Autor najlepszej pracy przechodził do kolejnego etapu, w którym spotkał się ze zwycięzcami pozostałych sesji. 2/10/2008 w godzinach popołudniowych odbyły się sesje zwycięzców, z których następnie wyłoniono sześć najlepszych projektów naukowych. Natomiast ostatniego dnia konferencji, na dużej auli, odbyła się gala finałowa „Winners of the winners”. W gronie najlepszych znalazł się także jeden z Polaków. Reprezentant Gdańskiej Akademii Medycznej przedstawił pracę dotyczącą roli węzła wartownika w lokalizacji raka gruczołu krokowego („Radioisotope detection of sentinel lymph nodes in localized prostate cancer”). Kilka godzin później uroczysto ogłoszono wyniki i okazało się, że nasz kolega zajął zaszczytne 3 miejsce.

Poza studenckimi prezentacjami program konferencji obfitował również w szereg ciekawych wykładów prowadzonych przez wyśmienitych profesorów. Zdecydowanie

jednym z najciekawszych był „Live – OT” (operating theatre), który umożliwiał uczestnictwo w operacji neurochirurgicznej. Dokładnie mówiąc aula, na której odbywał się wykład miała bezpośrednie połączenie audiowizualne z zespołem neurochirurgów, którzy szczegółowo przedstawili kolejne kroki podejmowane przy resekcji guza mózgu. Istniała również możliwość jednoczesnej debaty i tym samym wyjaśnienia ewentualnych niejasności.

Natomiast Ci spośród młodych naukowców, którzy wciąż dążą do ulepszenia formy swej prezentacji, nabycia nowych, ciekawych umiejętności przedstawiania pracy mieli przyjemność wysłuchania wykładu poświęconego sztuce prezentacji („Zen and the art of presentation”, Prof. dr med. Dirnagl, Kierownik Zakładu Neurologii Doświadczalnej Charite – Uniwersytetu Medycznego w Berlinie). Toteż ogrom warsztatów sprawił, że każdy znalazł coś dla siebie.

Oczywiście nie zabrakło również czasu na zwiedzanie. Każdego dnia konferencji organizowana była wycieczka w najbardziej znane miejsca Berlina. Niesamowitym doświadczeniem była również możliwość odwiedzenia Muzeum Historii Medycyny, które pierwotnie otwarte zostało przez Rudolfa Virchowa (1821–1902). Stała wystawa liczy około 1000 różnorodnych preparatów, które przedstawiają szereg zmian patologicznych niejednokrotnie znanych nam jedynie z książek.

Dodatkowo każdego wieczoru organizowane były spotkania uczestników, w czasie których można było wykazać się m.in. zdolnościami wokalnymi, zasilając międzynarodowe chórki podczas karaoke. Jednocześnie był to czas umożliwiający przedyskutowanie i wymianę informacji pomiędzy autorami poszczególnych prezentacji. Bezsprzecznie organizatorzy zadbali o każdą stronę konferencji.



Mr. Gergely Toldi



Mrs. Tamara Steiner

Autorzy oraz tematy sześciu nagrodzonych prac:

1. Mr. Gergely Toldi, "FoxP3+ Regulatory T Cells and Their Cellular Network in the Aetiology of Preeclampsia".
2. Mrs. Tamara Steiner, "Moraxella catarrhalis-induced human beta-defensin-3 expression in human pulmonary epithelial cells".
3. Mr. Tomasz Drabarek, "Radioisotope detection of sentinel lymph nodes in localized prostate".
4. Mrs. Maren Klöpfel, "Early diagnosis of acute and chronic rejection in FK 506 treated rat intestine transplanted recipients".
5. Mrs. Margit Veronika Szabari, "Development of elastase-induced emphysema in mice".

6. Mr. Matej Markota, "Partial Animal Modeling of Schizophrenia".

Jeżeli powyższy artykuł wzbudził choć w minimalnym procencie Waszą ciekawość, zapraszam na stronę 19th ESC w celu zasięgnięcia bliższych informacji o konferencji (www.esc-berlin.com). Być może rozpali to w Was chęć do studenckiej pracy naukowej, którą umożliwia aktywne uczestnictwo w kołach naukowych prosperujących na naszej uczelni. Szczerze polecam!

W kolejnych numerach postaramy się przedstawić najważniejsze informacje odnośnie aktualnie działających kół.

Marta Marcinkiewicz



Mr. Tomasz Drabarek



Mrs. Maren Klöpfel



Mrs. Margit Veronika Szabari



Mr. Matej Markota

Wyplątane z sieci

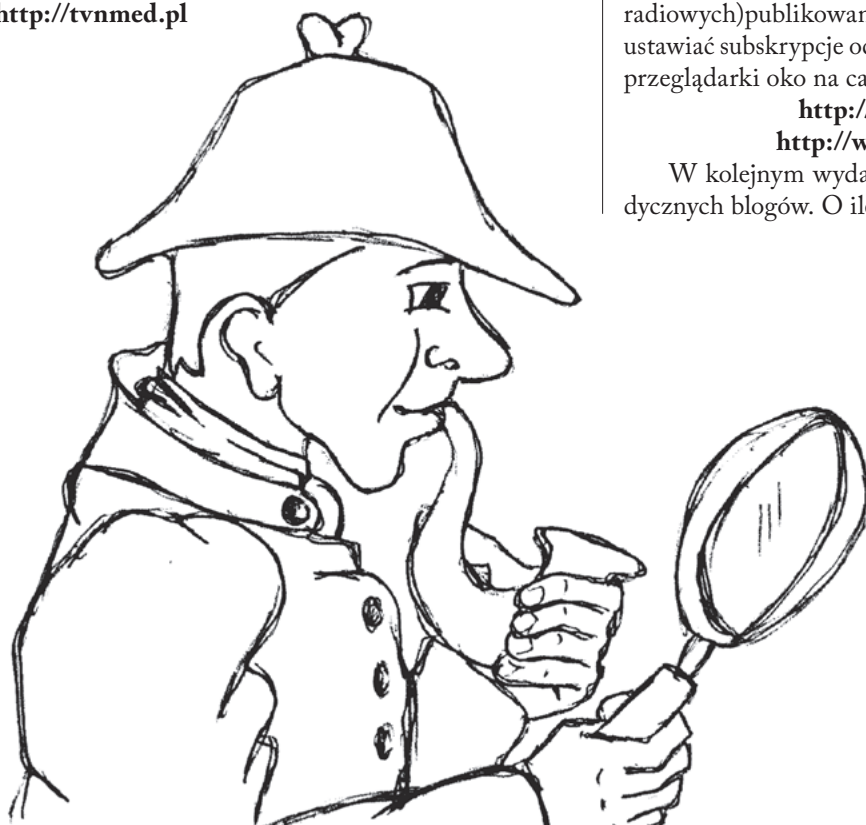
Trafić na medycynę to jak przekroczyć krawędź wąwozu. Wpadasz i... nie ma Cię już: nie widać Cię zza piramidy Bochenków i atlasów, kiedy zakładasz fartuch, nawet własna rodzina Cię nie poznaje, a niektórzy znajomi zasięgają u Ciebie zdrowotnych porad. I wszystko to od pierwszego roku.

Medycyna to także fachowe czasopisma i magazyny. W końcu skądś trzeba czerpać wiedzę, za którą, pomimo „lek. med.” przed nazwiskiem po studiach, większość ludzi będzie tytułowała Cię „panią/panem doktorem”. Co zrobić, żeby po pierwsze nie zrujnować się, wykupując prenumeraty i dostęp on – line, a po drugie nie dostać zawrotu głowy od nadmiaru? Oto krótki, subiektywny przewodnik po internetowej kopalni medycznych ciekawostek.

Punktów jeszcze nie liczymy

TVN Med to kanał telewizyjny skierowany do lekarzy. Dzięki akredytacji Naczelnej Izby Lekarskiej jest uznawany i premiowany w rozliczeniach punktów edukacyjnych potrzebnych do specjalizacji. Łada dzień będzie obchodził swoje drugie urodziny, ale zdążył już sobie zyskać sporą popularność. Związana z nim strona internetowa jest portalem informacyjnym, miejscem publikacji poglądowych i edukacyjnych artykułów pisanych przez specjalistów. Często pojawiają się tam też filmy i felietony – wszystko to, co krok po kroku wprowadzi w medyczną rzeczywistość. Rok temu TVN Med był organizatorem konkursu „Wirtualny Pacjent”, okazji do sprawdzenia się w roli klinicysty. Rejestracja w portalu jest niekłopotliwa i darmowa, a daje liczne możliwości.

<http://tvnmed.pl>



Co słyhać w wielkim świecie?

Na początek moje odkrycie: studencka wersja *British Medical Journal* (BMJ), jednej z najpopularniejszych, najbardziej renomowanych i najstarszych gazet medycznych. Zawiera przedruki z „rodzicielskiego” BMJ, w dużej mierze tworzony jest jednak przez studentów. Redakcja jest otwarta na nowe pomysły i chętnie nawiązuje międzynarodową współpracę. Efektem jest nowoczesne pismo o wielu obliczach w całości dostępne w sieci za darmo. Od najnowszych badań nad cukrzycą przez egzaminacyjne porady do komiksów – znaleźć tam można naprawdę wiele.

<http://student.bmj.com>

Medical Student to gazeta wydawana przez studentów z Londynu. Kto wie, może trafisz tam kiedyś na wymianę? Młodzi medycy z wysp piszą na jej łamach o swoich zajęciach, wymieniają się naukowymi i pozanaukowymi uwagami, rozwijają się, poruszają aktualne problemy, dzielą się swoim doświadczeniem. Na stronie chwilowy zastój, ale nowy rok akademicki rusza dopiero z miejsca, więc i akademicka prasa musi mieć czas na ochłonięcie po wakacjach.

<http://www.medical-student.co.uk>

Mieć oko na wszystko

I na koniec dwa czarne konie wyścigowe, tygodniki: *Nature* oraz *Science*. Dla jednych miejsca nieśmiertelnej sławy, dla innych odpowiednik codziennej gazety czytanej przy porannej kawie, dla jeszcze innych świetna okazja do ćwiczenia specjalistycznego angielskiego. Godne uwagi, szczególnie tych ostatnich, są podcasty (rodzaj internetowych audycji radiowych) publikowane co tydzień. Warto poszperać, poustawiać subskrypcje odpowiednich działów i mieć w oknie przeglądarki oko na cały świat nauki.

<http://www.nature.com>

<http://www.sciencemag.org>

W kolejnym wydaniu *Młodego Medyka* przegląd medycznych blogów. O ile starczy miejsca i czasu:

Aleksandra Wojtowicz,

Studentka I roku Wydziału Lekarskiego

www

uLEPSzeni

27 września 2008 roku 2392 lekarzy stażystów przystąpiło do jesiennej sesji Lekarskiego Egzaminu Państwowego. W tej edycji można było zdobyć maksymalnie 197 punktów, a do zaliczenia wymagano 111 poprawnych odpowiedzi. Najwyższy osiągnięty wynik wyniósł 183 punkty, minimalny – 55, średnia liczba punktów wyniosła 144,2. Egzamin nie był szczęśliwym zakończeniem stażu dla 90 lekarzy. Po raz pierwszy do egzaminu mogły przystąpić osoby posiadające ograniczone prawo wykonywania zawodu, które ukończyły uczelnie medyczne w bieżącym roku kalendarzowym (czyli jeszcze przed rozpoczęciem stażu). Podobnie jak w ubiegłych latach lekarze posiadający prawo wykonywania zawodu uzyskiwali mniejszą liczbę punktów (średnio 124,4; minimum – 70, maksimum – 162). Tyle statystyk. Stopień trudności pytań możecie ocenić sami zaglądając na stronę Centrum Egzaminów Medycznych (www.cem.edu.pl). Wszystkim, którzy zamierzają przystąpić do egzaminu w sesji wiosennej (luty 2009, możliwa jest już rejestracja), polecam Portal Młodego Lekarza (www.mlodylekarz.pl), a w szczególności kursy przygotowawcze organizowane przez Stowarzyszenie „Młody Lekarz”. Dokładne zapoznanie się z zawartymi tam zagadnieniami przybliży najczęściej poruszaną na LEPie tematykę i sprawia, że większość pytań staje się Lekka, Ewidentnie Prosta.

VC

„Gram dla zajawki”

Koucz (Michał Nosek) – legenda IV roku kierunku lekarsko-dentystycznego. Nie ma studenta, który go nie zna. Co robi? Przekonajcie się sami. Tego Wam na pewno nie powiedział.

ALICJA SMALEC: PISZESZ RYMY. KIEDY ROZPOCZĘŁA SIĘ TWOJA PRZYGODA Z HIP-HOPEM?

Seor: Na początku nie wiedziałem, czym jest hip-hop. Podołała mi się twórczość pod każdą postacią. Pisałem, słuchałem, rysowałem, malowałem graffiti itd. Zacząłem rymować już jako jedenastoletni chłopak, pisałem pseudo-wiersze i rymowane piosenki w małym notesiku. Jeszcze nie wiedziałem co to hip-hop. W 1997–1998 zafascynował mnie NAS płytą „Ilumatic” oraz „I am”. To mój idol, jak Public Enemy i Mobb Deep. Wtedy bardzo „zajarałem” się hip-hopem.

A.S.: KIEDY ZACZĄŁEŚ NAGRYWAĆ?

Seor: Mieszkalem w Barczewie (15km od Olsztyna). Kolega, mieszkający dwa piętra wyżej, przeprowadził się do Olsztyna. Robił kozackie bity pomimo wady słuchu (był głuchy na jedno ucho). Przyjeżdżałem na Osiedle Generałów (tzw. Hamburg). Zapoznałem się z Rozkładem Jazdy, z Oplem i z Arasem. Zafascynowany przyjeżdżałem tam co tydzień. Zaczęliśmy nagrywać. Byłem nowicjuszem olsztyńskim, a oni od dawna znani w olsztyńskim rapie i starsi o parę dobrych lat. Chłopaki wkręcili mnie na koncert w klubie Boomtown w Olsztynie. Miałem wtedy ok. 16–17 lat i to był mój pierwszy występ. Udało mi się. Koncertowaliśmy głównie w Olsztynie.

A.S.: JAKI BYŁ STANDARD WASZEGO STUDIA?

Seor: Nagrywaliśmy w studiu domowym, gdzie na mikrofon nawinięte były rajstopy. Dopiero później nowy sprzęt, pojemnościówki, dobre karty muzyczne, wygłuszenie pomieszczeń itd.

A.S.: OPowiedz o KTJ.

Seor: Wkrótce stworzył się większy zespół raperów. KTJ to Kraina Tysiąca Jezior – porządny, bardzo dobry skład. Połączenie różnych stylów i ekip z różnych dzielnic, szczególnie młodych zespołów. Chcieliśmy się zjednoczyć i w wyniku tego stworzyła się jedna z większych olsztyńskich ekip. Nagrywaliśmy wspólne kawałki i koncerty, m.in. w Uranii na konkursie breakdance’owym pod patronatem prezydenta Olsztyna (info: filmiki na youtube.com). Były też wywiady do Gazety Olsztyńskiej i TVP3 (wciąż współpracujemy).

ogólnie kozacko!

A.S. I NADSZEDŁ CZAS NA POKAZANIE SIĘ SZERSZEJ PUBLICZNOŚCI?

Seor: Wysłaliśmy swoje kawałki do Gdyni i zakwalifikowaliśmy się na XV Bruk Festival w Gdyni 2007, promujący młode talenty. Kawałek „Masz swój rap” podbił Gdynię. Byliśmy



„KTJ” – Seor, Aras oraz Ceiteo,

w szoku. Ludzie robili z nami zdjęcia, a telewizja VIVA była patronem. Ogólnie kozacko!.

A.S.: POCHWAL SIĘ DALSZYM OSIĄGNIĘCIAMI.

Seor: Wygraliśmy konkurs na utwór (ogłoszony na www.hip-hop.pl), który miał reprezentować Polskę w Niemczech. Ja (Seor), Świder, Aras i CEITEO wystąpiliśmy w Strausbergu pod Berlinem jako gwiazdy wieczoru, gdyż graliśmy na samym końcu. Festiwal trwał dwa dni. Pod koniec wakacji zajęliśmy I miejsce w Warmińsko-Mazurskim Przeglądzie Sceny Hip-Hopowej w Bartoszycach, a Aras z naszej ekipy wygrał w konkursie freestyle’owym. Zgarnęliśmy wszystkie pierwsze miejsca. [Pozdrowienia dla Kasi z Bartoszyck!]. Kolejne koncerty odbyły się m.in. w Pieszku, Bartoszycach, Giżycku, Rucianem-Nidzie oraz w wielu klubach w Olsztynie.

A.S.: JAKA JEST TWOJA DYSKOGRAFIA? JAKICH UTWORÓW MOŻEMY POŚLUCHAĆ?

Seor: Pierwsza płyta to „Przez tyle lat”, nagrana z Arasem (miałem kilkanaście lat). Aktualnie zaczynam nagrywać nową, m.in. z moim dobrym „ziomkiem” – Emcede (pozdrow). Oczywiście gościnnie pojawią się ludzie z Olsztyna m.in.: Aras, Ceiteo, Świder, który teraz pracuje nad teledyskiem z Jurasem z Prosto. Zachęcam do obejrzenia trailera na youtube.com

A.S.: JAKIM „CUDEM” ZNALAZŁEŚ SIĘ NA STOMATOLOGII Z TAKIMI SUKCESAMI?

Seor: Ludzie są w szoku, że jestem na stomatologii. Bardziej mnie „kręci” rap, ale stomatologia jest ważniejsza. Jeżeli natomiast nie wyjdzie mi w tym zawodzie, wybiorę muzykę, czyli showbiznes i założę własną wytwórnię. Tak mam plan. Może będę robił biznes na młodych talentach – jako producent, właściciel studia lub rapper. Chcę mieć swój wkład, choć 1%.

A.S.: JAK GODZISZ HIP-HOP (HH) ZE STUDIAMI?

Seor: Aktualnie nie poświęcam mojej pasji tyle czasu, ile bym chciał. W liceum bardzo angażowałem się w rapowanie, na UMwB trzeba się dużo uczyć, nie mam więc czasu na koncertowanie. Ale życie studenckie też mnie pochłania.

A.S.: O CZYM SĄ TWOJE TEKSTY?

Seor: Rapuję o życiu – o tym, co mnie rusza, co widzę dookoła i co przeżywam na co dzień. Ogólnie nie piszę o prozaicznych rzeczach. Moje teksty są o tym, co w HH trudno znaleźć. Dotyczą np. ludzi na wojnie. Jeden z kawałków porównuje życie w 1943 r. i 60 lat później. Gdyby ludzie z czasów wojny zobaczyli, jak jest obecnie, chyba by osiwieli! Walczyli za to,

co mamy teraz. Warto pamiętać o tej różnicy. Młodzież to lekceważy.

A.S.: A INNE TEKSTY?

Seor: Piszę także m.in. o tym, że nic nie wygląda już tak pięknie, gdy się temu przyjrze z bliska.

kawałki „głębokie na maxa”

A.S.: WIERZYSZ W PONAD CZASOWOŚĆ SWOICH TEKSTÓW?

Seor: Uważam, że muzyka to nie tylko melodia i instrumenty... Ważne są także słowa, które mają przekazywać uniwersalne hasła i prawdy. Po to Bóg dał nam słowa, żebyśmy wykorzystali je w dobry sposób. Lubię „głębokie na maxa” kawałki, bo słowa plus muzyka równa się ponadczasowość i to robi wrażenie. Piosenki typu „jak Jaś poznał Helenkę” to cios poniżej pasa dla muzyki.

A.S.: CO MYŚLISZ O WSPÓŁCZESNYM HIP-HOPIE?

Seor: HH jest teraz komercyjny, bo sprzedaje się to, co się podoba nastolatkom. Polski HH jest opóźniony około dziesięć lat w stosunku do USA. Moi idole to: Ostry, Necro, Mr Hide, Nas, Mobb Deep, Busta Rhymes, Tede, Walle, Góral, KRS1, Cannibus, Big Noyd oraz producenci: AlcheMIST, dj kKHALed, dj Premier.

A.S.: SKĄD KSYWKA SEOR?

Seor: Sam wymyśliłem, podczas malowania trawników. Malowałem graffiti w STR (Stranger Crew) w Olsztynie. Jest jeszcze jedna. Doktor Szklana [śmiech].

A.S.: CO JESZCZE PRZED TOBĄ?

Seor: Nagrywam nową płytę od połowy października 2008. Przy super sprzęcie i bitach od MCD.

A.S.: CZUJESZ SIĘ GWIAZDĄ?

Seor: Nie. Każdy jest szczęśliwy z powodu tego, co robi. Koncerty, dojazd na nie i pobyt są sponsorowane. To wystarczy. Teraz rapuję dla satysfakcji, lubię gdy cała sala dobrze się bawi przy naszych kawałkach. To jest więcej warte niż pieniądze... Wtedy czujesz moc.

A.S.: CZY SŁUCHASZ TYLKO HIP-HOPU?

Seor: Nie. Lubię mądrą, konkretną i ambitną muzykę. Uwielbiam jazz. Muzyka klasyczna to podstawa każdej muzyki. Chodziłem do szkoły muzycznej przez pięć lat gdzie grałem na skrzypcach i fortepianie. Stąd się bierze szacunek do muzyki.

A.S.: TWOJE PASJE?

Seor: Ciągłe tworzenie, muzyka, lubię malować (np. graffiti, obrazki). Dlatego też wybrałem stomatologię, która wymaga zdolności manualnych. Myślę, że takowe posiadam.

A.S.: KIM JESTEŚ?

Seor: Spontanicznym, wiarygodnym chłopakiem, szukającym radości z życia. Konkretny człowiek lubiący ryzyko.

A.S.: DZIĘKUJĘ ZA ROZMOWĘ.

Dangerously educated

WRITTEN BY VIDAR TRAN, UMB ENGLISH DIVISION.

FIRST PUBLISHED IN THE NORWEGIAN NEWSPAPER "AFTENPOSTEN" 21.09.08.

TRANSLATED, WITH PERMISSION, BY KATRINE KASTNER, UMB ENGLISH DIVISION.

The racism in Eastern Europe put a toll on my body and resulted in me not feeling safe where I study.

Not welcome.

The autumn of 2007 I followed in the footsteps of hundreds of Norwegians and moved to Poland to study medicine. Already within a week of my studies I realized that to many people I wasn't welcome.

Popular among Scandinavians.

Seeing how difficult it is to get into med. school in Norway I set my eyes on unexplored territories. Through the information office "Medical education in Poland" I was effortlessly admitted to The Medical University of Bialystok.

Central-Europe and Poland in particular, has become very popular amongst Norwegian and Swedish doctors to be. Close to a thousand Norwegians are memorizing names of anatomical structures in our new home country. As for myself I started to study in Bialystok, a city with approximately 300 000 inhabitants, three hours North-East of the capital Warsaw. Young people with minority backgrounds make up quite a big share of both the Swedish and Norwegian students, I am one.

Greeted with the Nazi salute.

It happened in bright daylight, a week after my arrival, right outside the dormitory. I was met by the Nazi salute followed by a loud and clear "White power". The man was a skinhead, dressed in a leather jacket and military boots. That same week four similarly looking guys attacked me as I was walking in the park, I had a lucky escape.

Brutally attacked.

I wasn't as lucky in June. Together with two fellow students I had just arrived to a big-screen viewing of the European Championship football match between Germany and Poland when we heard Polish hooligans making the sounds of chimpanzees and yelling "Ku Klux Klan" from the tribune.

Before we had the time to leave the area we were attacked from several angles. I am lying down on the ground with a broken foot while trying to protect my head and neck from the kicks and punches of seven Nazis. My friends are being brutally beaten as they are trying to help me. In the chaos arising the next few minutes several people make the well known Nazi salute shouting "Sieg Heil". According

to the police report there were no witnesses or guards at the sight. There were at least 500 people present.

The neo-Nazis of the east.

I had become a victim of the violence of racists. According to the antiracism organisation "Never again" the racism in Poland has through several years of infiltration and recruitment gained the most entry in the football arena, although groups attack innocents outside the field too. Gays, Jewish, dark-skinned and other minority groups are people being targeted.

Paradoxically the reappearance of neo-Nazism has been particularly strong in the former Communistic countries in Europe. The Norwegian ambassador in Poland, Knut Hauge, explained to me that Poland and the other countries east of the Iron Curtain were as in a freezer for over forty years. When the border to the homogenously populated, Roman-Catholic and traditional Poland were opened, the meeting with the West were shocking to some. Suddenly it was to be ok living like the western Europeans, being gay, multicultural and leading a secular lifestyle.

The majority supports the development.

The majority of the Polish people are positive to the development, the EU and the fundamentalistic changes Eastern-Europe are currently going through. Even so, a small minority, especially those who haven't joined in the financial high, are suffering from unemployment, poverty, frustration and the feeling of hopelessness. The world has seen it before, the ones falling out of society give rise to neo-Nazism and it has already set foot in our neighbour down east.

Worse in Russia.

Russia is the land with the world's largest count of neo-Nazis despite their history of Adolf Hitler's enormous destructions and assaults during the Second World War. In 2007 at least 67 people were killed and more than 500 injured in ethnically motivated assaults in different parts of Russia, according to the human rights organization SOVA. This is an increase of 13 percent from the previous year.

And it gets worse. In the first quarter of 2008 ultra nationalistic skinheads killed 41 people. It means four times the victims from the same period of 2007. Amnesty International claims the violence of racists in Russia is increasing and that non-Russian students are amongst the most vulnerable. The Government has done little to prevent this

development and the problem is according to Amnesty out of control. Also Russian journalists and critics of the Government claims the country has refused to see the growing neo-Nazism.

More Norwegian victims?

As the number of Norwegian students in these areas are increasing it is easy to see how we unwillingly can play a role in this negative development, especially Norwegians with minority backgrounds.

That night in June when Germany triumphed with their 2-0 win over Poland I was hospitalized with a badly beaten body, a swollen heart and a serious fracture of the leg. After a surgery at the local hospital and two following surgeries in Norway to correct the mistakes from the first one, I hope to be back on my feet before the end of this year.

Unfortunately I'm not alone. Every year international students in Białystok are victims of violence from different racist groups. Just in 2008 there were at least four similar episodes. My situation is so that I either have to take a year of absence from my studies or quit. It is not tempting at all to return to a life where I don't feel safe, as we have no way of knowing if the situation will improve, or get worse.

Neglected problem.

The first step we need to take to fight racism is to admit it exists. The University and the medical faculties in Poland have marginalized the problem or swept it in under the carpet. It is a shame as it is important to discuss racism, even if it feels uncomfortable. Besides, better information and being open about the subject will contribute to increase the safety of future and existing students in Białystok.

I was lucky to survive the attack and will by all chance have a full recovery. Although next time someone might get injuries for life or in worst case scenario, lose it. I for sure don't want to be one of them.



GROWING RACISM IN A GROWING BIALYSTOK

When I wrote my first article here in Białystok I was feeling optimism and comfort. That was why I wrote about the student dorms and our constant surviving there in between the kitchen pots and school books.

I just started my second year and those feelings from my first year in Poland are slowly disappearing due to ignorant people who want to make mine and my friends' lives miserable.

Neo-Nazism (literally *new Nazism*) is the ideology of post-World War II political movements seeking to revive Nazism.¹

Racism – something someone does or says that offends someone else in connection with their colour, background, culture or religion²

When I decided to come to Poland, I had no thought of racism existing in this country. Why would it? The Polish people have been discriminated and occupied by so many different countries. Why would they do the same to other people? That was my argument, so you can guess I was shocked when I saw reality.

I know that this is not all people in Poland I will be talking about. I have several Polish friends who find this disturbing as well. But for anything to change, anyone with a brain needs to stand up and say no to Racism and Nazism.

I am writing this as I get back from my University and I had my third encounter with dumb heads in less than 2 weeks. I moved out this semester to an apartment so I have to take my bike or walk by myself to school these days. I do not mind that, since it is a nice exercise. What I do mind is someone for no plain reason, except stupidity and ignorance, trying to scare me and then start kicking my bike while shouting what I can only assume are insults. I can only understand the most popular word on the street *kurwa*.

When I got out of there, I started to cry, and I realized that this is the first time someone has actually done something to me, a woman (girl, whatever). And suddenly all other things that have happened to other English division students here in Białystok become as real as that man kicking my bike.

¹ <http://www.answers.com/topic/neo-nazism>

² <http://www.barp.yorks.com/Definitions.htm>

I am pissed and want to shout and cry for all things that have happened and the fact that nothing has been done from the sides of the authorities of the Medical University and policy makers of Białystok, the government of Poland, Sweden, Norway, and the European Union.

I am sure that when I write what is about to come next in this article, most of you students will be surprised because none of you knew that this was happening just outside your school.

1. One Swedish man walking on the street with his friends (girls) after being at Białe Galleria gets attacked by a group of Polish men who beat him up because.... there is no because. Remember his still blond; he just spoke the wrong language! He ended up not recognizing his own face.
2. One Norwegian man together with his friends on his way back from cheering on Poland, when Poland played Germany during the European cup, gets followed by a group of Nazis who beats him and his friends for helping him, until he falls to the ground. The violence continues until the police get there, but at that time he has broken his bones at two places and has several other injuries. I cannot give you all the details. But what I take with me from his story is the fact that out of maybe 500 football fans watching the game. There was no witness.

What I have just told you are some of the major things that have happened to your school mates. Because even though the Polish and English students are in different divisions, you should all remember that we still go to the same University and need to look out for one another, even if we might not know who everyone are.

My other encounters this semester (almost 3 weeks)

- Someone shouting "White Power" during daylight (twice)
- Someone shouting "White Power" during night time
- A group of kids in my neighbourhood yelling "White Power"
- Who taught them to say those words? I asked them if they knew what it meant and I got no answer.

This is only a very tiny portion of everything that has happened and continues to occur in Białystok. My classmates have had problems since their first week in Poland. I was "lucky" last year, as I "only" got to experience a child, upon the request of his older friends, doing the "Hail Hitler" and then running away. Do these people even know the history of the Second World War?

At the beginning of the year the English Division has a tradition of a "Bar Crawl" for the first year students. This year the final destination would be Utopia club, but at the entrance when I get there with my group, I find out that our school had been told, and I quote "No yellow people". What type of an impression does that give for the new students about their first month in Białystok?

Especially after what had happened in June, with the European cup, seeing that the person in question was originally from Vietnam.

However this is not the first time we get stopped by the door at clubs/bars. No no, it happens a little bit everywhere. But it is the general atmosphere on the street that is the worst. And I must say that it has gotten unpleasant this year. I thought that this attitude would change to the better as Poland becomes more open and modern. Instead I only see an improvement with the number of shopping malls, which is growing as fast as the hostility towards all non Polish people. I mean my classmates can hear the word "White Power" in Alfa shopping mall, which supposedly is the biggest outside investment in Białystok.

You want to know what double moral is. To import companies like H&M, Vero Moda, kitchen and electronic utilities like Whirlpool and Sony, but rejecting the people that come with it by not keeping us safe. If these devils, or whatever they are, do not like foreigners. So be it, because you cannot teach an old dog to sit. They can hide in their isolated bars and have the mentality of the 17th century. However, they should not in any ways be allowed to say or do racist gestures or actions. This is not civilized, and should not be accepted by a country that is a member of the European Union. In any other country, like Sweden or France, to say "White Power" and to act upon that would give one serious legal consequences. But here in Białystok, this comment or gesture is becoming daily food for us students from Scandinavia. What makes me even more sad are the children, who hear these comments and repeat them. They are innocent now. But living and thinking that it is okay to say that to fellow human beings, will result in them turning up just like today's Nazis and Racists.

I will tell you that I have started to change my life because I am scared of what would have happen if these people I hear shouting, met me at night. I used to be able to walk to the gym at 20:00 by myself. Whereas now, I would try to be inside before the dark, that is 18:00 and soon it will get dark at 16:00. I am trapped and scared, and all I ever wanted was to study Medicine.

I would like for the Polish division to join our cause and give ideas to what would be the most effective way of fighting back racism. Because if this is the trend for the coming years. I know for sure that I will have to leave Białystok – The white town?

After thoughts: Since I wrote this article there has been a meeting where the dean, administration and three police representative were present. There has also been an article in Kurier Poranny. Hopefully these are steps forward in the right direction for Białystok. I might be optimistic, but I think I already feel a change in people. Don't stop!

The art of pedagogy

Wikipedia on *Teaching*:
„In education, teachers facilitate student learning, often in a school or academy...The objective is typically a course of study, lesson plan, or a practical skill, including learning and thinking skills. The different ways to teach are often referred to as the teacher's pedagogy. When deciding what teaching method to use, a teacher will need to consider students' background knowledge, environment, and their learning goals. A teacher may follow standardized curricula as determined by the relevant authority.”

I will use this quote from Wikipedia to comment on some of the teaching and pedagogy, of several departments of this university. I am currently on the fifth year, and I am aware that most of students, doctors and employees at this university already have heard that we are “demanding”.

Maybe we are demanding, if demanding is meant to describe that we demand to learn something, while studying at this university. I want to state that the only thing we want to, and really care about is to learn as much as possible while studying here in Białystok. So when we complain about the organization of a course, it is because we think it is not organized in a way that will teach us the knowledge we should acquire during the course.

We know that it is important that we prepare for classes, but I want to focus on the teaching which takes places during the classes, after we show up prepared. I get up every morning, and go to school to learn something. I have read what I was supposed before attending class, and I assume that I'm going to learn even more from attending the class. My assumptions have been wrong many times during my four years at this university. We still keep meeting departments where the classes seem like an interrogation, trying to reveal us as criminals for not preparing for class. We just sit there and answer questions, like we are children having our homework checked. Is that how teachers should facilitate our learning?

I think the best way of learning something is to prepare for class, go there, discuss the topic, and I wish the teacher was able to explain me the things I didn't understand.

In many courses, it's not enough to prepare for the questions; we also have to take a final test at the end of the course. The teachers are kind enough to tell us which things are important for the test, and in fact use a lot of time focusing on it. Obviously, the best way to learn is being forced into taking notes of the things that will probably be included on the final test. Things I would never figure to be important, statistics for instance. And we all know that the best feeling in the world is showing up to class nervous, afraid not being able to answer the

questions asked, even if you have studied for hours the night before. That is indeed the best way to learn. Of course it is possible to understand and learn the entire topic, to get the big picture of the disease, at the same time as you have to memorize the small details they might ask you the next day. Who needs sleep anyway? I haven't memorized that sleep deprivation is a major risk factor of anything. Or maybe I have, and already forgotten.

Tests and questions – pass or fail, all the time. Is it really the best way of learning?

It works in a way, because I prepare for classes, when I know I will have to, but do I really learn those things, or do I just remember them for a period of time? When I am an intern, I don't think I will remember something I had to prepare for class, and forgot the next day. I think I will remember those things I've learned during class, by discussing it with the teacher and my fellow colleagues.

Don't get me wrong, there are several excellent departments at this university, which really understands the value of teaching. Take for instance, the Neurology department. We had tests in that department too, every day during the block actually. But after the tests, we discussed the test, the teachers explained the topics of the class, and we learned a lot. And the test was not the solely important thing of the class; they understood that we were there to learn. The same did the cardiology department, which were a highlight at the end of the last year. I want to prepare for those kinds of classes, because it will help me to learn more during classes. And I like that kind of motivation better than some teacher telling me that I have to prepare for class, or else I will not pass it.

I thought maybe this question-test phenomena would decrease after we finished the pre-clinic years, but I was wrong. How can the teaching pedagogy be so different between departments at the same university? We have tried to ask the departments it concerns if it possible to change the organization, and we have proposed solutions, but we keep getting the answers, “this is how it always has been done”, and “You need to talk to the professor”. In 2008, when it comes to education, I don't think tradition is the best reason not to change anything. And we have tried talking to professors.

Altogether I am very satisfied with my education so far, I just wish the departments could be more open to changing the organization sometimes. We don't want to render difficult, we don't want to offend anyone, and we don't want to be demanding. We just want to learn as much as possible while studying at this university.